

MARLENA PUK

Instytut Filologii Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza  
Collegium Maius, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań  
Polska – Poland

## KOSZMAR NAZONA

ABSTRACT. Puk Marlena, *Koszmar Nazona* (Ovid's nightmare).

In this article the author presents and briefly discusses a short story of Antonio Tabucchi entitled *Sogno di Publio Ovidio Nasone, poeta e cortigiano*, published in the collection of stories: *Sogni di sogni*. The novelist imagines Ovid transformed into a big butterfly coming back to Rome and describes the consequences of this metamorphosis.

Key words: Ovidius, metamorphosis, Antonio Tabucchi, dream.

Antonio Tabucchi, współczesny włoski powieściopisarz, nagradzany zarówno we własnym kraju, jak i doceniany w wielu innych krajach, jest między innymi autorem zbioru 20 krótkich opowiadań, w których przedstawia własne wyobrażenia o snach sławnych ludzi – swoich ulubionych artystów<sup>1</sup>. Trzy spośród wspomnianych opowiadań Tabucchi poświęcił postaciom reprezentującym epokę antyczną: mitycznemu Dedalowi, Owidiuszowi oraz Apulejuszowi. W niniejszym artykule przedstawimy oraz krótko omówimy wyobrażenie włoskiego pisarza na temat snu Publiusza Owidiusza Nazona. Tak właśnie zatytułowane jest wspomniane opowiadanie, zamieszczone w tomiku jako drugie: *Sogno di Publio Ovidio Nasone*, którego autor dodatkowo określa słowami: *poeta e cortigiano*, poeta i dworzanin. Dla czytelnika znającego biografię Owidiusza odpowiedź na pytanie, o czym mógł śnić ten sławny twórca okresu augustowskiego, jest oczywista – z pewnością o powrocie do ukochanej stolicy. I w tej kwestii Tabucchi nie zawodzi oczekiwani odbiorcy. Rzeczywiście Owidiuszowi w jego opowiadaniu wolno powrócić do Rzymu. Jednak sen antycznego poety wkrótce zamienia się w koszmar. W tym miejscu warto przedstawić fabułę opowiadania.

Pewnej mroźnej i śnieżnej nocy 16 stycznia nieokreślonego bliżej roku naszej ery Owidiuszowi przebywającemu w Tomis przyśniło się, że stał się poetą miłym imperatorowi. Za sprawą bóstw przemienił się w ogromnego motyla, o skrzydłach w kolorze żółci i błękitu oraz o sferycznych, obejmują-

---

<sup>1</sup> A. Tabucchi, *Sogni di sogni*, Sellerio, Palermo. Korzystam z wydania trzynastego, z roku 2005. Na język polski pozycja ta została przetłumaczona w 1998 roku przez J. Ugniewską, a wydana przez wydawnictwo Czytelnik w serii Nike.

cych cały horyzont oczach. Został umieszczony na specjalnie dla niego przygotowanym złotym wozie, zaprzężonym w trzy pary białych rumaków, które wiozły go do Rzymu. Tak przemieniony poeta próbował utrzymać się na kończynach, ale były zbyt delikatne, więc nie mogły wytrzymać ciężaru skrzydeł, w związku z czym musiał opierać się na poduszkach, a wtedy ozdobionymi orientальnymi bransoletami łapkami wymachiwał w powietrzu, wzbudzając oklaski towarzyszącego mu tłumu. Kiedy wóz dotarł wreszcie do bram Rzymu, Owidiusz podniósł się z poduszek i chwając się na swych nóżkach, z wysiłkiem założył sobie na skronie wieniec laurowy. Wielu ludzi z ogromnego tłumu padało przed nim na twarz, ponieważ uznano go za azjatyckie bóstwo. Owidiusz chciał wprowadzić ich z błędu i powiadomić o swojej prawdziwej tożsamości, ale, niestety, z jego otworu gębowego wydobył się jedynie dziwny świst i przeraźliwy gwizd, którego nie można było wytrzymać, dlatego zebrani zasłonili dłońmi swoje uszy. Poeta pytał zdziwiony, czy naprawdę nie słyhać jego śpiewu, krzyczał, że jest tym, który uczył sztuki kochania, opowiadał o kurtyzanach i kosmetykach, o cudach i przemianach. Niestety, jego głos wciąż pozostawał niewyraźnym gwizdem i tłum zaczął uciekać. W końcu wóz dotarł do pałacu cesarskiego i Owidiusz niezdarnie wspiał się po schodach, które zaprowadziły go do władcy. Siedzący na tronie i popijający wino imperator czekał już na Nazona i kazał mu przedstawić, co ów dla niego skomponował. Owidiusz ułożył żartobliwy poemat, który miał rozweselić władcę, ale zastanawiał się, jak ma go wyrecytować, skoro jego głos jest jedynie pomrukiem owada. W końcu wymyślił, że przedstawi swój utwór za pomocą gestów i począł delikatnie potrząsać wspaniałymi skrzydłami w cudownym i egzotycznym tańcu. Wówczas zasłony w pałacu zaczęły się poruszać, a dokuczliwy wiatr wypełnił komnaty. Cezar, będący człowiekiem szorstkim, kochającym prostotę i męskość, ze zdenerwowania cisnął puchar o posadzkę, gdyż nie mógł znieść tego, że ten nieprzyzwoity, zniewieściały owad wykonuje przed nim kobiece taniec. Zawołał strażników i rozkazał im odciąć gościowi skrzydła. Rozkaz wykonano, skrzydła niby delikatny puch opadły na ziemię, a Owidiusz zrozumiał, że w tym momencie skończyło się jego życie. Pchany siłą, w której rozpoznał swoje przeznaczenie, odwrócił się i chwając się na nieszczęsnych kończynach, udał się na taras pałacu. Pod nim rozwścieczony tłum domagał się go jako swego trofeum i czekał z dłońmi gotowymi, by go rozszarpać. Tak więc Owidiusz poruszając się w sposób przypominający jego niedawny taniec, zszedł na dół po stopniach pałacu.

Tabucchi pozwolił, by w przedstawionym przez niego śnie spełniło się marzenie wygnanego poety rzymskiego, które w rzeczywistości nie miało nigdy się spełnić. Owidiusz stał się poetą lubianym przez princepsa. Spełniło się to, o czym marzył artysta i co nie wydarzyło się na jawie – August postanowił osobiście go wysłuchać, a jak wiadomo, Owidiusz w II księdze *Tristiów* zarzucał władcy, iż ten nie miał nigdy na to czasu i osobiście nie zapoznał się z twórczością księcia poezji augustowskiej<sup>2</sup>. Jednak nasze nadzieje na uniewinnienie Nazona i odwołanie skazującego go wyroku władcy

---

<sup>2</sup> Tr. II 213 nn.

wkrótce mają zostać rozwiane. Po bardzo obiecującym początku następujące wydarzenia prowadzą do nieuchronnej katastrofy – tragicznej śmierci poety. Owidiuszowi nie jest pisane wykorzystać danej mu szansy, a dzieje się tak z woli bogów. Ich ingerencję i niepodważalne znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków włoski autor zaznacza zaraz na początku opowiadania, informując, że to właśnie za ich sprawą bohater doświadczył przemiany w motyla. Działo się zresztą tak również w eposie mitologicznym Owidiusza – i tam sprawcami przemian bohaterów byli olimpijczycy. Nazon-motyl wraca do Rzymu w scenerii, która przypomina antyczny triumfalny wjazd do miasta: wjazd odbywa się na rydwanie zaprzężonym w białe rumaki, przy aplauzie tłumu, a Owidiusz zdobi sobie skronie laurowym wieńcem. Warto przypomnieć, iż poeci w Rzymie antycznym, szczególnie w święto Liberaliów obchodzone 17 marca ku czci Bachusa, opiekuna literatów, mieli zwyczaj dekorowania głów koronami z bluszczu poświęconemu właśnie temu bogowi. O wieńcach tych wspomina sam Owidiusz dwukrotnie w swoich wygnańczych elegiach: raz gdy w liście do nienazwanego z imienia przyjaciela zwraca się do niego, by usunął z podobizny poety wyrytej w sygnecie bluszcz przystający radosnym poetom<sup>3</sup>; powtórnie w elegii poświęconej Bachusowi właśnie z okazji Liberaliów<sup>4</sup>. Może więc poprzez gest nałożenia na głowę wieńca w momencie wjazdu do ukochanego miasta Owidiusz chciał jednocześnie zasygnalizować przywrócenie mu poprzedniego statusu członka związku poetów, do którego mógł należeć, zanim udał się na wygnanie<sup>5</sup>. Nasz pozorny triumfator jest ozdobiony błyskotkami, które z zadowoleniem prezentował towarzyszącemu mu ludowi – poeta jak nigdyś lubił błyszczeć przed publicznością, której był ulubieńcem, tak i teraz w momencie powrotu do stolicy ponownie zdradza to upodobanie. Jednak ta niemalże bajkowa atmosfera szybko zostaje zakłócona. Okazuje się, że Owidiusz obdarowany możliwością powrotu do stolicy utracił coś, co miał najcenniejszego. Został pozbawiony głosu, a przez to spotkało go coś jeszcze gorszego niż wygnanie do Tomis – mianowicie niezrozumienie u odbiorców, niemożność porozumienia się z ludem rzymskim. Jak wiadomo, właśnie ta forma kontaktu była dla wygnanego poety jednym z głównych argumentów podtrzymywania całej działalności literackiej powstałej nad Morzem Czarnym. Poprzez swój głos, głos skazanego poety, udowodniał, że w tym jednym względzie August nie miał nad nim żadnej władzy i tej jednej rzeczy nie był w stanie mu odebrać – nie mógł pozbawić go siły twórczej, symbolizowanej u Tabucchiego właśnie przez zdolność mówienia. Poeta stał się obcy dla tych, którzy znaczyli dla niego bardzo wiele, nie został rozpoznany przez swoją publiczność, która widziała w nim jakieś bóstwo azjatyckie. Ciekawe, że Owidiusz w ujęciu Tabucchiego mogąc bezpośrednio przed Augustem przedstawić skomponowany przez siebie utwór, nie

---

<sup>3</sup> Tr. 17, 1-4.

<sup>4</sup> Tr. V 3, 3.

<sup>5</sup> Na temat Liberaliów i święta wspólnoty poetów w Rzymie w czasach Owidiusza zob. np. E. Wesołowska, *Publiusz Owidiusz Nazon. Poezje wygnańcze. Wybór*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 118.

wybrał żadnej formy tłumaczenia się, usprawiedliwienia czy też podziękowania za odwołanie z Tomis, ale ułożył wiersz, który miał rozweselić imperatora. Pozbawiony głosu artysta nie poddał się i wymyślił inną formę komunikacji z władcą. Niestety, jego prezentacja nie wypadła zgodnie z intencją bohatera. August rozzłościł się jeszcze bardziej, zniewieściłał taniec owada wprawił go w taki sam, a może i jeszcze większy gniew jak wcześniejsze elegie miłosne. Został tu podkreślony brak jakiegokolwiek możliwości przebaczenia poecie przez władcę. Można powiedzieć, iż August u Tabucchiego po raz drugi „podciął skrzydła” Owidiuszowi. Po raz pierwszy uczynił to, jeśli za fakt historyczny uznamy wygnanie poety, skazując go na banicję do Tomis. Przecież dla Owidiusza było to równoznaczne z wyrokiem śmierci. Poeta podkreślał, że właśnie z chwilą otrzymania decyzji władcy skończyło się jego życie, o czym niejednokrotnie czytamy na kartach wygnańczej poezji.

W ujęciu współczesnego nam pisarza Owidiusz nie został uratowany. Mimo że snił, jego smutny los tylko na chwilę został odmieniony, ale później jeszcze dobitniej i ostatecznie został przypieczętowany. Takie było przeznaczenie jednego z najwybitniejszych twórców antyku. W opowiadaniu Tabucchiego Owidiusz się z nim pogodził, co zostało wyrażone w ostatniej scenie, gdy poeta oddaje się w ręce rozwścieczonego tłumu, podzielającego nagle gniew imperatora.

Wykorzystując motyw metamorfozy, zaznaczając, że sen miał miejsce w scenerii mroźnych regionów nad Morzem Czarnym oraz wkładając w usta samego wracającego do stolicy wygnańca słowa, w których przypomniał, że uczył niegdyś miłości i pisał o kosmetykach, włoski autor w omawianym opowiadaniu nawiązał do wszystkich etapów twórczości Nazona.

Jedynym znanym mi opracowaniem dotyczącym wspomnianego opowiadania jest artykuł J.F. Millera<sup>6</sup>. Myślę, że warto choć zasygnalizować pewne uwagi, jakie czyni ów badacz w kontekście interesującego nas utworu. Przede wszystkim Miller zauważa aluzje i powiązania opowiadania nie tylko z pamięcią o Owidiuszu, jaką przekazały nam świadectwa antyczne, ale również wynikająca z jego recepcji w średniowieczu oraz czasach późniejszych. Otóż sen Owidiusza może być nawiązaniem do średniowiecznej legendy, znanej nam z przekazów pierwszych humanistów: Giovanniego del Virgilio oraz Boccaccia, a opowiadającej o rzekomym rzeczywistym odwołaniu Owidiusza z wygnania i jego śmierci w wyniku zachowania witającego go licznie zgromadzonego tłumu<sup>7</sup>. Poza tym autor artykułu krótko konfrontuje utwór Tabucchiego z opowiadaniem Franza Kafki z 1915 r. pt. *Die Verwandlung* (Przemiana)<sup>8</sup> oraz zauważa, że sen przedstawiony przez włoskiego autora wpasowuje się w tradycję przypisywania Owidiuszowi wyimaginowanych snów, jak np. w powieściach Davida Maloufa (*An Imaginary Life*, 1978), Vintili Horii (*Dieu est né en exil*, 1960) czy śre-

<sup>6</sup> J. F. Miller, *Tabucchi's dream of Ovid*, „Literary Imagination” 3.2, 2001, s. 237-247.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 239-240.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 242-243.

dniowiecznego utworu *Somnium*. Zdaniem Millera, tendencja ta zrodziła się z inspiracji utworami właśnie Owidiusza, który sam kilkakrotnie przypisuje sobie nocne wizje. O własnych snach mówi w *Rem. Am.* 555 nn. – tu przybywa Amor z pouczeniem, że miłości nie sprzyja przypomnienie sobie trosk i zmartwień; w *Ex P.* I 2 – poeta wspomina adresatowi tego listu, Fabiuszowi Maksimusowi, że sny nie przynoszą mu spodziewanej ulgi, ponieważ miewa koszmary, w których ucieka przed bronią mieszkańców Tomis, a nawet gdy przyśni mu się ojczyzna, przyjaciele czy żona, to wówczas powrót do smutnej rzeczywistości jest jeszcze bardziej przykry; wreszcie *Ex P.* III 3 – rozbudowany opis snu, skierowany do tego samego adresata. W owym widzeniu sennym ponownie zjawia się Owidiuszowi Amor-Kupidyn, który tym razem pofatygował się do poety aż w regiony nad Morzem Czarnym. Jednakże jego wygląd był żalony: bożek był smutny, potargany, z pomiętymi skrzydłami, bez charakterystycznych dla niego atrybutów. Owidiusz zwraca się z wyrzutem do przybyłego i uznaje go winnym swego wygnania. Ten zaś uważa jego *Sztukę kochania* za wolną od wszelkiej nieprawości, przypomina inną, bardziej tajemniczą przyczynę banicji i zapowiada nadejście bardziej sprzyjających Owidiuszowi okoliczności, kiedy to nastąpi złagodzenie gniewu Augusta.

Szczególnie ten ostatni utwór, według Millera, jest ważny dla opowiadania Tabucchiego, bo jest z jednej strony transformacją, a z drugiej, w pewnej mierze, kontynuacją przedstawionego tam snu. Kontynuacja ta ma się przejawiać w nawiązaniu do daty 16 stycznia. Otóż przez długi czas sądzono, zresztą między innymi na podstawie utworów samego Owidiusza, że właśnie tego dnia, 13 r. n.e., odbywał się triumf Tyberiusza po stłumieniu buntu w Pannonii<sup>9</sup>. Lepszy dla Owidiusza czas, o którym mówi pod koniec swej literackiej teofanii Kupidyn, miał nastąpić właśnie z powodu tego triumfu. Tabucchi wyznaczając dla akcji swego opowiadania datę 16 stycznia, przywołuje wspomnianą elegię poety rzymskiego i niejako spełnia obietnicę daną w niej Nazonowi przez Kupidyna – prośby obydwu miały się spełnić, Owidiuszowi dane było wrócić do stolicy, zresztą również w scenerii triumfu, o czym była mowa wyżej<sup>10</sup>.

Miller przypomina też w swoim artykule, że Owidiusz Tabucchiego podzielił los kilkorga swoich bohaterów, którzy przemienieni w zwierzęta mogli wydawać tylko charakterystyczne dla nich dźwięki, a zatarcili dar mowy ludzkiej, przez co nie mogli porozumieć się z najbliższymi, tym większa więc była ich tragedia. Chodzi tu o Io, Kallisto, a przede wszystkim Akteona, który desperacko usiłował powiadomić swoje atakujące go psy, kim jest, podobnie jak Owidiusz pragnący przedstawić swoją prawdziwą tożsa-

<sup>9</sup> Na temat tego triumfu zob. np. P. Green, *Ovid, The poems of Evile*. Translation with introduction, notes and glossary, Harmondsworth 1994, s. 314 n. Do tego wydarzenia Owidiusz nawiązywał w wielu elegiach napisanych podczas wygnania, np.: *Ex P.* III 4 (napisana właśnie z okazji tej uroczystości), *Ex P.* II 1 i II 5, 27nn.

<sup>10</sup> O odwołaniu się przez Tabucchiego do *Ex P.* III 3 Owidiusza zob. J.F. Miller, op. cit., s. 245-246. Badacz uważa również, że przemiana Owidiusza w owada, który odznacza się ze względu na swoje skrzydła, nie jest przypadkowa i nawiązuje do skrzydeł Kupidyna – ibidem.

mość towarzyszącej mu publiczności rzymskiej<sup>11</sup>. Żaden z bohaterów *Metamorfoz* nie został przemieniony w motyla, ale również i o tym owadzie autor czyni krótką wzmiankę na kartach swojego eposu mitologicznego: w wykładzie filozofii Pitagorasa na temat przemian dokonujących się w naturze<sup>12</sup>.

Badacz pisze również o symbolice motyla w świecie starożytnym. Z jednej strony był on symbolem duszy – przez co jego postać nawiązuje do śmierci – w przypadku opowiadania Tabucchiego do śmierci Owidiusza, do której nieuchronnie prowadzi go rozwój akcji, z drugiej strony motyl był uosobieniem seksualnej namiętności. W tym kontekście przywołany owad odnosił się do tematyki, którą Nazon poruszał w swoich utworach sprzed wygnania, a która mogła być jedną z przyczyn ukarania poety. Tym większym koszmarem dla Owidiusza w omawianym opowiadaniu musiał być, według Millera, fakt, iż mógł oddać cześć władcy, który wcześniej ukarał go banicją, jedynie językiem gestów przypominających erotyczne wiersze<sup>13</sup>.

Reasumując, opowiadanie A. Tabucchiego, jest, jak sadzę, godnym uwagi przykładem recepcji utworów antycznych, ciekawym sposobem uhonorowania ich autora przez współczesnego pisarza oraz świadectwem znajomości detali z życia i twórczości Owidiusza przez artystę nie zajmującego się przecież na co dzień tematyką dotyczącą epoki starożytnej, lecz będącego przede wszystkim wybitnym znawcą literatury portugalskiej.

---

<sup>11</sup> Zob. *ibidem*, s. 240-241. Odpowiednie fragmenty z *Metamorfoz*: I 635 nn.; II 482 nn.; III 229 nn.

<sup>12</sup> *Met.* XV 372-374. Por. J.F. Miller op. cit., s. 242.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 241-242.